

Weronika Spyrka

Recenzja płyty: Zbigniew Preisner *Silence, Night and Dreams*

Pod koniec roku 2007 ukazała się płyta zawierająca nowe kompozycje Zbigniewa Preisnera pod tytułem *Silence, Night and Dreams*, na której swego głosu użyczyła pieśniarka fado i wokalistka zespołu Madredeus, Teresa Salgueiro oraz młody Tom Cully śpiewający dyszkantem. Solistom towarzyszyła Aukso Orchestra pod batutą Marka Mosia oraz chór Camerata Silesia pod dyrekcją Anny Szostak.

Utwory zostały ułożone tak, aby stanowiły swoisty tryptyk, niepodzielną całość, tworzącą niezwykle kontemplacyjne i nacechowane metafizyką dźwięku dzieło, „muzykę drogi”, która nie kończy się ani nie zaczyna, a jednak trwa, rozwija się i dąży do jakiegoś konsensusu. Wskazuje na to sposób, w jaki Preisner komponuje ramowe fragmenty: pojawiają się tu podobne efekty dźwiękowe (na przykład odgłos trzaskającego ognia) tak, że całość kończy się i zaczyna w podobnej sferze ekspresji. Koniec staje się więc początkiem, początek — końcem. W owym tryptyku zawierają się obrazy Ciszy, Nocy i Snów. Został on skomponowany w sposób narzucający w swej istocie skojarzenie z drogą, jaką ma przed sobą człowiek dążący do poznania własnego wnętrza. Kompozytor stwarza rodzaj XXI-wiecznej *musicae mundanae*, muzyki wszechświata, na którą składa się każdy najcichszy dźwięk, nieuchwytny sen, w którym odnajduje się niedostrzegalna, niesłyszalna dla nieuważnego ucha celowość istnienia.

Język muzyczny Preisnera przenosi nas w świat muzyki filmowej. Brzmienia, dobór instrumentów, budowanie napięcia emocjonalnego w słuchaczu, kontinuum muzyczne... Wszystko to sprawia wrażenie, jak gdyby Kieślowski nadal był obecny w jego muzyce, lub też Preisner przenosił nas w klimat obrazów Mistrza, w ten oto sposób czyniąc mu jeszcze jeden — obok *Requiem dla mojego przyjaciela* — hołd. Jak zresztą sam kompozytor zauważa, jest to muzyka do nieistniejącego filmu.

I niewątpliwie, nawet tytuły poszczególnych utworów wytyczają bieg jakiejś historii, filozoficznej opowieści, toczącej się gdzieś poza czasem. Dobór tekstów także nie jest przypadkowy i uzupełnia dźwięk o ideologiczną treść. Pojawiają się przede wszystkim teksty z Księgi Hioba, Ewangelii św. Mateusza, a także tekst Krzysztofa Piesiewicza, obecny w tytułowym fragmencie. Partia wokalna Teresy Salgueiro jest w całości po łacinie, Tom Cully śpiewa w języku angielskim, co daje ciekawy efekt współistnienia obok siebie dwóch języ-

ków, które zdominowały, ale i zintegrowały całą Europę. Kiedyś była to łacina. Dziś „łacina XXI wieku” nazywa się język angielski.

Poziom wykonawczy płyty jest bardzo wysoki. Instrumenty i solistów wybrał Preisner starannie, niczym malarz dobierający paletę kolorów. Chęć zaangażowania jako solistki Teresy Salgueiro uzasadnia kompozytor fascynacją jej wysokim i bardzo przejrzystym, czystym głosem, pozbawionym wszelkiego „klasycznego” wibrata. W całość doskonale wkomponowuje się głos dyszkantowy Toma Cully. Prostota, klarowność, nieskomplikowanie środków wykonawczych obecnych także w partiach instrumentalnych pozwala wydobyc prawdziwą głębię znaczeń, tym samym odzwierciedla przesłanie ideologiczne dzieła. Preisner operuje barwą, co więcej, to ona właśnie jest tutaj elementem formotwórczym. Minimalizm wyrazu, delikatne harmonie, nieraz trudne do uchwycenia melodie solistów podporządkowane wersetom Biblii, zrozumiałe, klarowne, a jednocześnie zawieszony w czasoprzestrzeni brzmienia czynią poszczególne utwory kontemplacją — zarówno dla wykonawców, jak i dla słuchacza.

Jakość nagrania także jest znakomita. Sprawia, iż można w pełni delektować się muzyką Preisnera. Oprawa graficzna — oszczędna, wręcz można by powiedzieć, purystyczna, acz pasująca do estetyki owej muzyki, co jest jej niewątpliwym atutem — zawiera teksty użyte w utworach oraz ich tłumaczenia na niemiecki, angielski i francuski. Preisner kieruje więc swą płytę do szerszej publiczności. Zabrakło tu jednak tłumaczenia na język polski. Oprawa graficzna została wzbogacona o fotografie kompozytora i solistów, co czyni ją ciekawszą. Atutem natomiast z pewnością nie jest cena płyty (ok. 60 zł), choć wielbiciele muzyki filmowej Preisnera, a także i muzyki kontemplacyjnej, naznaczonej specyficzną zadumą dźwiękową, nie pozbawioną przesłania pozamuzycznej treści, które wyraża filozoficzny dialog ze słuchaczem, nie będą żałowali zakupu.

Silence, Night and Dreams nie odbiega znacznie w swym wyrazie od poprzednich kompozycji Preisnera, jednak jest to zjawisko niezwykle ciekawe, wymykające się wszelkiej analizie, zresztą — w moim rozumieniu — nie przeznaczone do analizy „typowo” muzycznej. Preisnerowi udało się stworzyć niepowtarzalny, nacechowany niezwykle indywidualizmem, przemawiający do wyobraźni język, który pozostawia słuchaczowi miejsce na własną interpretację, subiektywny odbiór. Muzyka ta zdaje się skłaniać do przemyśleń, zagłębiania się w swoje odczucia i poszukiwania własnego fragmentu ciszy, nocy i snów w świecie pełnym chaosu, hałasu cywilizacji, szaleńczego tempa życia, jakie sobie sami narzuciliśmy, coraz doskonalszych technologii i coraz większego, bardziej namacalnego oddalania się Człowieka od Człowieka.

Jako podsumowanie chciałabym przytoczyć tłumaczenie słów kompozytora, zamieszczone w książeczce dołączonej do płyty. Są one niezwykle istotne, gdyż stanowią właściwe credo całości, odzwierciedlają świat idei, które kierowały kompozytorem przy tworzeniu powyższego dzieła, wskazują na funkcję, jaką ma spełniać muzyka zawarta na płycie. A ce-

lem tym pozostaje wyciszenie, zatrzymanie się, uwolnienie z nieustannego biegu, dostrzeżenie rzeczy na ogół niedostrzeganych, kontemplacja świata i zastanowienie się nad sensem oraz treścią własnego istnienia.

Dlaczego biedni są tak dotknięci rozpaczą?

Dlaczego bogaci czują się bardziej niż kiedykolwiek samotni?

To otacza wszystko, noc i sny,

ciszę która pobudza niepokój.

Noc, która okrywa smutek i rozpacz.

Sny o nadziei na przemianę.

Zważmy na Hioba.

Wtedy być może wystąpimy przeciwko

sloganom, etykietkom, iluzjom,

obojętności,

mostom, które nas otaczają.